

Prof. zw. dr hab. Grzegorz Strauchold

Wrocław 01.04.2017 r.

Instytut Historyczny UWr

Mail: strauchold@tlen.pl

Tel.: 609 050 060

Recenzja dysertacji doktorskiej: Zofia Fenrych, Duszpasterstwo akademickie w życiu młodzieży studenckiej Szczecina w latach 1947-1990, promotor dr hab. Adam Makowski prof. US, promotor pomocniczy dr Tomasz Ślepówronski, Szczecin 2017, ss. 367.

Wyżej wymieniony temat rozważań zaproponowany przez autorkę uważam za zasadny. Rozumiem też – niepokojącą w pierwszym spojrzeniu – obszerność chronologiczną opracowania. Sprawa ta została przez Z. Fenrych obszernie i przekonywująco omówiona we wstępie do rozprawy doktorskiej. Ważką rolę odegrała tutaj specyfika Szczecina. Miasta niepozbanionego placówek kształcenia wyższego, jednakże ośrodka, który na swój – jakże mu należny – uniwersytet musiał czekać aż do 1985 r. Pozostając przy temacie badawczym pragnę zwrócić uwagę na uwidoczniony w tytule fakt, iż doktorantka nie napisała dziejów duszpasterstwa akademickiego w Szczecinie. Ona opisała – zresztą już tu stwierdzę, iż bardzo udanie – rolę tegoż duszpasterstwa dla szczecińskich studentów. To wyznaczyło bardzo konkretne wektory odautorskich rozważań. Stwierdzam po lekturze, iż PT Autorka wiernie się tych determinant badawczo-merytorycznych trzymała na całej przestrzeni rozprawy doktorskiej.

*

Konstrukcja rozprawy została zaproponowana wręcz wzorcowo. Co poniżej znalazło swe odzwierciedlenie w rozważaniach doktorantki. Bardzo chciałbym za tę dbałość pochwalić zespół recenzencki, choć wiem też – tajnie, tudzież prywatnie – iż

Z. Fenych korzystała w tych sprawach z dużej swobody podarowanej przez prof. A. Makowskiego. Naturalnie czuwał on nad postępami i kształtem opracowania. Została zatem podzielona ta monografia na dwa rozdziały wstępne (kolejno: „Młodzież w PRL” – dodam, o czym doktorantka wszak wie, że ten skrót możemy stosować dopiero od 1952 r.; „Duszpasterstwo akademickie” - jako w tym kształcie światowy fenomen, o czym doktorantka napisała w końcowej części dysertacji) i zasadnicze („Młodzież wychowywana i wychowująca w duszpasterstwie akademickim”, „Relacje między młodzieżą a duszpasterzami”, „Młodzież duszpasterstwa akademickiego jako pole walki między państwem a Kościołem”).

Klasycznie został napisany obszerny wstęp do dysertacji. Już z góry nadmienię, iż nie jest moją intencją ani mym zadaniem streszczanie poszczególnych rozdziałów doktoratu. Recenzenckim okiem starałem się ogarnąć poprawność merytoryczną i techniczną opracowania, wytykając niekiedy napotkane „usterki”. Takie, np. jak zastosowanie (nie za częste) cytowanych zdań jako zupełnie osobnych w narracji myśli logicznych, wrzucanych do opracowania bez żadnego komentarza. Wygląda to – moim zdaniem – okropnie. Choć wiem, że takowy trend jest coraz popularniejszy. Dodam, iż na wydruku dysertacji zaznaczyłem szereg mych szczegółowych (ba, szczegółikowych) uwag, sentencji, przemyśleń, pouczeń etc. W przypadku publikowania tego dobrego doktoratu służę swą pomocą dla maksymalnego wyeliminowania uchybień. Mam też przeróżne refleksje natury merytorycznej, pracowicie popisane na „żywym” ciele wydruku. Nie mogą one – naturalnie - wchodzić w opozycję z ocenami i konkluzjami promotora zasadniczego i pomocniczego recenzowanego opracowania.

We wstępie doktorantka napisała o geopolitycznych realiach Polski po 1945 r., o specyficznej roli młodzieży (w tym akademickiej) w realiach, zamysłach i dążeniach socrealistycznych „inżynierów dusz”. Takż o umiejscowieniu w tym ideologicznym tyglu prastarej instytucji Kościoła katolickiego. Postawionego – po przerażającej okupacji niemieckiej (a na kresach wschodnich także okupacji sowieckiej) – w obliczu brutalnej stalinizacji Polski. Zaś w dekadach późniejszych w obliczu dalece subtelniejszych dążeń komunistów dla indoktrynowania młodych pokoleń na moskiewski strychulec. Poświęciła kilka stron wyjaśnieniu kwestii terminologicznych, z czego bardzo się cieszę. Gdyż w ten – bardzo profesjonalny – sposób uniknęła

pułapki (jakże częściej w kręgach młodych autorów z kręgów IPN) stosowania określeń zrozumiałych jedynie wąskiemu kręgowi wtajemniczonych „demiurgów”.

Niemniej jasno i logicznie we wstępie został określony cel podjętych badań owocujących opracowaniem doktorskim. Kolejny fragment rozważań wstępnych nosi tytuł: „Zakres terytorialny i chronologiczny”. To wówczas został przystępnie wyjaśniony ów bardzo szeroki margines chronologiczny dysertacji. Obszernie i procesjonalnie została omówiona „literatura przedmiotu” oraz – co najważniejsze – zasób wykorzystanych źródeł. Już do tego momentu kształt wstępnych rozważań był poprawny metodologicznie, ale doktorantka i tak w rozważaniach wstępnych zamieściła osobny ustęp pt. „Uwagi metodologiczne”. Zresztą zasadne, poruszające kwestie zastosowanych metod poznawania, interpretowania i wyciągania wniosków. Na domiar autorka poświęciła nieco miejsca wiarygodności źródeł. Szczególnie tych wywołanych po dziesiątkach lat – relacji ustnych bezpośrednich uczestników i świadków wydarzeń.

Aż kilkustronicowe uzasadnienie zastosowanej – bo jakże możnaby inaczej – podczas narracji układu „metodologiczno-chronologicznego” wzbudziło moje obawy co do obszerności autoreferatu, jakim Wysoką Komisję uraczy doktorantka podczas publicznej obrony swej dysertacji...

Rzeczą najważniejszą dla mnie było pozytywne skonstatowanie podczas lektury rozważań wstępnych, iż PT* Autorka bardzo dojrzałe zadała sama sobie szereg pytań badawczych, na które następnie pracowicie odpowiadała w kolejnych rozdziałach doktoratu.

*

Układ załączonej bibliografii jest klasyczny. Jego pierwsza część (wartoby zaznaczyć to w zapisie) zawiera wymienienie źródeł. Dla zebrania materiału umożliwiającego napisanie dysertacji o szczecińskim duszpasterstwie akademickim autorka poświęciła dużo trudu. Zeksplorowała dziewięć archiwów, a nie – jak wynikałoby z odnośnego spisu – siedem. Nie wiem, dlaczego trzy archiwa oddziałowe IPN zostały wskazane jako jedno Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Poczytała zatem co najmniej kilkadziesiąt zespołów. Przeróżnej proveniencji, przechowywanych w – nadal kluczowym – Archiwum Akt Nowych, archiwach

Instytutu Pamięci Narodowej, archiwach związanych z Kościołem katolickim. Wykorzystała szereg źródeł publikowanych. Co prawda, nie bardzo akceptuję zastosowanie skrótu zapisowego, gdy dokumenty z Dziennika Ustaw i Monitora Polskiego zostały zbiorczo zasygnalizowane, w dodatku pod wspólnym numerem 19. A przecież nie jest to jeden dokument i takowa numeracja nie ma sensu. Podobnie dziwi mnie wyróżnienie extra „Dokumentów Kościoła”. A dlaczego właśnie ich? Na takiej zasadzie można powyróżnić - przeróżnego typu – grupy dokumentacji tworzonej przez mnogie instytucje będące przedmiotem zainteresowania badaczki. Kolejny dział bibliografii w zakresie źródeł, to „Wspomnienia i reklacje drukowane”. Na styku tego spisu ze spisem „Opracowania” miałem kilka wątpliwości. Szereg publikacji będących „relacjami” znalazło się właśnie w grupie „opracowania”. Zdaję sobie sprawę, iż są to tomy dwojaki, będące jednocześnie i opracowaniami i relacjami. Można je zatem swobodnie wymienić i w dziale „relacje” i w dziale „opracowania”. Zastosowałem ten trick kilka dekad temu przygotowując mą dysertację doktorską i tak promotor (śp. prof. Wojciech Wrzesiński), jak i recenzenci (słynący zresztą – i zasadnie – z ostrości wobec młodych adeptów nauki) spokojnie to „lyknęli”.

Zupełnym drobiazgiem jest niezastosowanie kolejności alfabetycznej przy opracowaniach autorstwa D. Piskorskiej (s. 334). Podobnie było przy wymienieniu opracowań autorstwa M. Stefaniak (s. 350).

W naddziale źródłowym zostały również wymienione „relacje ustne”, wymagające – jak się okazało z sukcesem – zastosowanie przez autorkę metod *oral history*.

W części narracji zawierającej owe „opracowania” nieco mnie zdziwiło wystawienie na sam początek spisu tytułów zawierających na początku liczebnik. Wszak te liczebniki w mowie też zawierają litery i możnaby jest wstawić w odpowiednim, alfabetycznym porządku w nader bogatym spisie wykorzystanych opracowań. Bardzo podoba mi się wykorzystanie w procesie badawczym przez doktorantkę nie tylko maszynopisów rozpraw doktorskich niepublikowanych (doktoraty należy publikować!), ale i dysertacji magisterskich. Sam korzystałem z opracowań na stopień (licencjata, magistra) mych studentów i wydobywałem z nich mnóstwo istotnych informacji.

Przyznam, iż już nie pamiętam, czy „Encyklopedia Solidarności...” posiadała redaktora naukowego. Najpewniej tak. Zatem proszę PT Autorkę o sprawdzenie tego i dokonanie ewentualnego uzupełnienia w odnośnym zapisie.

Wydaje mi się, iż w załączonym do dysertacji spisie wykorzystanych opracowań winna się znaleźć także wydana w dwóch tomach obszerna monografia prof. K. Kozłowskiego (uznanego badacza ze Szczecina...) traktująca o pierwszej dekadzie polskiej państwowości na Pomorzu Zachodnim po II wojnie światowej. Trzeba też uściślić, iż fundamentalna książka prof. Jerzego Pietrzaka „Pełnia prymasostwa” została wydana w dwóch tomach. To drobiazg, ale skoro w innych przypadkach doktorantka o takowych tomach pisała, zatem tu potrzebna jest konsekwencja. W spisie opracowań brakuje mi wywiadu (rozmowy) – rzeki wrocławskiej badaczki Bożeny Szaynok z o. Ludwikiem Wiśniewskim (niejednokrotnie w narracji recenzowanego doktoratu przywoływanym). „Kultowy” ojciec Ludwik, między innymi przez wiele lat lider dominikańskiego duszpasterstwa akademickiego we Wrocławiu, jest bezsprzecznie znakomitym „specjalistą” od tej formy oddziaływania nauk Kościoła katolickiego na młodzież akademicką. Nadmienię, iż – wbrew kształtowi strony tytułowej tej książki – B. Szaynok nie jest autorką książki o L. Wiśniewskim, a osobą z nim rozmawiającą.

Jak najbardziej popieram wykorzystanie dla sporządzenia rozprawy doktorskiej siedmiu filmów (w tym jednego niepolskiego). Dodam pozytywnie, iż doktorantka zapisała bibliografię z dbałością o szczegóły, kształt zapisu etc. Aczkolwiek, jak wskazałem powyżej, nie wszystkie jej pomysły mi się podobały.

*

Pozytywnie zadziwia duża dbałość autorki dla kreowania kształtu wizualnego narracji. Wywody są nie tylko klarowne, logiczne i „komfortowe” w lekturze. Są one dopracowane pod względem ortograficznym, interpunkcyjnym etc. To się teraz – niestety – rzadko zdarza i czytelnik (recenzent) musi pobierać tabletki na ból zębów podczas niejednej lektury...

Doktorantka zadbała o potoczny styl narracji, nie przerywając ją zbyt sążnistymi cytatami. Takowe przesunęła do przypisów. Jest to bardzo dobra metoda.

Bardzo się też cieszę, iż już we wstępie badaczka zaznaczyła, iż – poza cytatami – starała się nie kalkować w swej odautorskiej narracji języka dokumentów propagandowych i proveniencji komunistycznej policji politycznej „z epoki”. Choć jednakże (ale to właściwie drobiazg) wielokrotnie w narracji używała terminu „partia”. Chodzi naturalnie o komunistyczną Polską Partię Robotniczą i jej następczynię Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Jednakże stosowanie „skrótów” typu „partia” jest jednak zastosowaniem odnośnej kalki z ówczesnych dokumentów, produkowanych w latach 1944-1989. Zdaję sobie sprawę, że to me recenzenckie marudzenie jest przysłowiowym „wołaniem na puszczy”.

Niemal do szału (ale nadal kontrolowanego) doprowadza mnie coraz „popularniejsza” metoda ciągłego numerowania odsyłaczy od pierwszej do ostatniej strony opracowania naukowego. Ja zawsze w każdej książce naukowej czytam przypisy i bardzo mi utrudnia korzystanie z nich, gdy mam do czynienia z numerem przykładowo 1000-ym. A przecież technicznie zastosowanie pisowni odsyłaczy z podziałem na poszczególne elementy opracowania nie jest trudne. No, wymaga od autora (autorki) takowego dzieła nieco drobiazgowej pracy...

*

KONKLUZJA: Rozprawda doktorska mgr Zofii Fenrych zawiera rozważania w pełni odpowiadające na podstawowe zapytanie badawcze zasygnalizowane w tytule dysertacji. Przy wykorzystaniu obszernego materiału źródłowego i wielkiej ilości opublikowanych wcześniej opracowań badaczka sporządziła bardzo dobre studium. Po pełnej satysfakcji recenzenckiej lekturze („okraszonej” kilkoma kroplami przysłowiowego dziegciu) z całą mocą stwierdzam, iż odnośna dysertacji doktorska spełnia ustawowe kryteria i absolutnie zasługuje na skierowanie jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Co więcej, uważam iż dysertacja ta zasługuje na uznanie jej za wyróżniającą i takowy wniosek stawiam do rozważenia przez Wysoką Radę. Także stwierdzam, iż rozprawa ta winna być opublikowana – naturalnie po dostosowaniu jej do wymogów wydawniczych – i tym sposobem udostępniona szerszemu kręgowi odbiorców.

Grzegorz Staszko